

WIADOMOŚCI POLSKIE

034488

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . . fr. 5
Dziennik wychodzi tygodni,
W SOBOTE.

N^o 50.

DNIA 25 LIPCA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia tyczące się prenumeraty lub nieodbierania niniejszego pisma, tudzież przesyłanie pieniędzy, mają być adressowane: à M. J. Szczepanowski, 8, rue Vaugirard, à Paris.

Z okolic Wilna. (Koresp.) — Wiadomo jak ciężko nad nami panowanie Mikołaja, do okrucieństwa mongolskiego łączące najwyrafinowane sposoby zatrucia źródeł życia narodowego. Jednym ze smutnych skutków tego stanu rzeczy jest to, że umysły przerażone i zgnębione, straciły do pewnego stopnia zdolność oceniania istotnej wartości działań i urzędów władzy ciemieźkiej. Zresztą, leży to w naturze jak pojedynczych ludzi tak i narodów długo uciskanych, że gotowe są poczytywać tyranowi swemu za cnotę, jeśli wstrzyma na chwilę chłostzącą rękę. Podobne usposobienie, z nielicznymi wyjątkami, było u nas powszechne względem cesarza Aleksandra II^o, kiedy ten w początkach panowania swego przygnieciony wojną straszną, odezwał się łagodniejszym tonem, niżeli jego poprzednik, i w ogólnych wyrazach zapowiedział chęć wymierzenia sprawiedliwości podwładnym sobie narodom. Te ogólniki bez zastosowania na razie i bez rękoma na przyszłość, zjednały nowemu cesarzowi pochwały i oznaki serdeczności posuwane czasem zanadto daleko. Odurzony chwilową ulgą, a raczej obietnicą ulgi, zdawali się zapominać, że car rossyjski chociażby ze wszech miar potrafił być sprawiedliwym, to zawsze względem nas będzie jeszcze grzeszył niesprawiedliwością przez to samo, że siedzi na tronie Jagiellońskim.

Prawda, że przekonany o zgubnych następstwach polityki swego ojca, cesarz dzisiejszy uznał potrzebę przybrania form mniej ostrych w systemacie rządowym; ale te i tym podobne zmiany, jakkolwiek błogie dla Rossyi, nie wiem czemu miały zobowiązywać Polaków do wdzięczności, którzy skazani na wynarodowienie, niemają nawet danego sobie udziału we wszystkich dobrodziejstwach Rosyjanom służących.

Cóż sprawiły te demonstracje i świetne przyjęcia cesarza Aleksandra w czasie jego podróży po Polsce, z kosztem i pochopem daleko przechodzącym mus i konieczność, czynione? Niebyło w nich może występnej ochoty, ale była fałszywa racjonalność. Rosyjanie biorąc je czy za szczerę czy za udane, niemogli powiększyć dla nas szacunku, a mniej nas szacując, niemogli stać się skłonniejszymi do wrócenia nam praw naszych. Pomimo różnego w wielu miar położenia, godniej podobno i roztropniej postępowała szlachta lombardzka i wenecka, która zachowując przyzwyczajoną uległość, unikała oznak serdecznej sympatii dla cesarza austriackiego, objeżdżającego niedawno kraje wło kie, z podobnemiż jak Aleksander obietnicami na ustach.

U nas, w prowincjach zabranych, manifestacje uczuć dla monarchy, rząd przyjął jako dowód należnej wierności dla tronu i *ojczyzny*, w czém uważał nową pobudkę dla siebie do zrównania zupełnego administracji i prawodawstwa naszego z administracją i prawodawstwem wielkorosyjskiem, nie bez niektórych wyjątków wszakże. I tak np. szlachcie żeby mógł być wybranym na urząd obywatelski, nie potrzebuje teraz liczyć dziesięciu lat służby rządowej, wystarcza mu otrzymanie jednego czynu; ale sprawnicy, czyli komisarze powiatowi i prezydenci izb kryminalnych, którzy w Rossyi są wybieralnymi, u nas pozostają jak byli przez rząd mianowanymi. Gdziekolwiek trwał jaki szczepek dawnych naszych ustaw, to wszystko

jest znoszone jak najstaranniej; cokolwiek mogłoby nam dać choć odrobinę obywatelskiej swobody, z Rossyi nawet niedochodzi do nas. Gdyby nie duch polski, który żyje dotąd w piersiach naszych, unosząc się na wyżynach niedostępnych ukazom carskim, to pod względem formy bylibyśmy bardziej Moskalami, niż Moskale sami. I to jest ta dobroć, ta łaskawość, która zdaniem zaślepionych optymistów miała nam przynieść złote czasy!

Prócz stałej dążności zamienienia nas w Rosyjan duszą i ciałem, nic niemasz ani pewnego, ani szczerego. Mogłście już zapewne ocenić znaczenie tak zwaną amnestyi dla was; ja tylko dodam, że niezazdrościcie tym co wracają. Podejrzani u rządu, bez otwartej dla siebie drogi publicznej i obywatelskiej, jeśli nie mają własnych środków utrzymania się, znajdują się zawsze w niepewnym i przykrém położeniu goszczących na cudzej łasce. W pierwszym przyjęciu doświadczają oni samych tylko właściwych narodowi naszemu uczuć dobrotliwych, ale z czasem mogą być narażeni na obojętność, która sercom poczuwającym się do winy słabości, może wydać się powiewaniem lub wzgardą. Rzadko który jest tak szczęśliwy, żeby miejsce jego wśród rodziny czekało nań zachowane i niezajęte. Trzeba pamiętać, że upłynęło lat wiele i wiele rzeczy się zmieniło. Bracia pozemni się, siostry powychodziły za mąż; jeżeli gdzie udało się zataić majątek emigrancki, to ten tak już wsiąkł w nowy skład interesów, że przy dzieciach, przy różnych ciężarach, trudno go od razu wyłaczyć i oddać, zwłaszcza gdy prawnie i otwarcie układow zawrzeć niemożna. Z jednej strony te trudności, z drugiej głos sumienia i opinii publicznej mogą sprawić położenie bardzo drażliwe. Emigrant w domu rodzinnym wiecznie byłby pół panem, pół żebrakiem; za ładą powiewem kwaśnego humoru miłość familijna przygaszona, mogłaby dać widzieć tylko stojących w obec siebie przywłaszczycieli i natręta. Znam takich, co z kąd inąd nie zli ludzie, drżą na samą myśl przybycia z emigracyi szwagra lub brata.

Wracając do szczerości zamiarów rządu, dość zastanowić się nad jednym przykładem. Najszkaradniejszym z gwałtów Mikołaja było narzucenie prawosławia kilku milionom unitów. Pomimo ciągłych usiłowań i rządu i duchowieństwa, prawosławie nieprzyjęło się w massach, leży tylko na nich jak okropny przymus. Gdyby rząd terazniejszy miał cokolwiek szczerzej chęci prawdziwego polepszenia stanu rzeczy u nas, powinienby był zacząć od zdjęcia oków z sumienia mieszkańców. Na tej drodze wszakże nic dotąd nie zaszło nowego. Konkordat, jakby na pośmiewisko ogłoszony tylko w części, zatajony mianowicie co do punktu tyczącego się zabranych dóbr kościolom i klasztorom, nie zmodyfikował bynajmniej ustawy względem małżeństw mieszanych. Jak dawniej tak i teraz, dzieci zrodzone z małżeństwa, gdzie jedna strona była schyzmatyką, wszystkie należą do kościoła greckiego. Popi posuwając dalej zasadę rządu, wymagają od każdego kmiotka katolika, jeżeli chce pojąć żonę schyzmatyczkę, abys sam przyjął wiarę grecką. Księża katolicy, tylko z książek przez rząd dozwolonych mają prawo czytać kazania, a do tego stopnia drżą przed terroryzmem prawosławia, że nie śmieją słuchać spowiedzi żadnego

